

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefon: Redakcji 78, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9¹⁵—3¹⁵ popoł. Rękopisy Redakcja nie zwrotna. **Biuro wydawnictwa** przyjmuje od godz. 12—1 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 30750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40. **CENA PRZEMUŻY:** miesięczna z dostawą do domu lub przesyłką pocztową 3 zł, z odbiorem w administracji 2 zł 50 gr. Zagranicą 6 zł. **CENA OGŁOSZENIA:** Za pierwszą linijkę w pierwszym numerze — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst — 30 gr., kronika redakcyjna, komunikaty — 50 gr. za linijkę, ogłoszenia mieszkalne — 30 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, za zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagranicą 100%, samiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% za linijkę. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio kolumnowy, za tekst 10-cio kolumnowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wrażenia delegacji estońskiej z Polski.

Na dworcu w Warszawie zebrało się wiele osób, żegnających wycieczkę estońską, która podczas tak krótkiego pobytu w Polsce zdążyła zdobyć serca wszystkich, z kt. kontakt bezpośredni nawiązała. Padają ostatnie słowa pożegnania, uściski dłoni, serdeczne pocałunki. Już ruszył pociąg przy potężnym śpiewie chóru akademików estońskich, tak licznie studiujących w Warszawie. Zajął nasze przedziały, wszyscy są pogrążeni w żywej rozmowie, dzielą się wrażeniami z pobytu w Polsce. Wszyscy radośnie, uśmiechnięci. Zapomniano o zmęczeniu po tylu niedospanych nocach. Widać mili nasi goście zadowoleni są z przyjęcia, którego doznali w Polsce. Potrafiłszy gościć gościnnie i szczerze, z radością naszą i tym razem zdobyli serca delegatów tego bliskiego nam

Rozmowa z prezydentem Einbuntem.

„Oficjalnym powodem naszego przyjazdu była rewizyta Towarzystwa Polsko-Estońskiego, członkowie którego odwiedzili nas w jesieni zeszłego roku. Powodem faktycznym było jednak poznanie przez delegację Polski i Narodu Polskiego. Moim zaszczytnym zadaniem było po zakończeniu wizyty marszałkiem Sejmu i Senatu Polskiego, albowiem 3 lata temu ówczesny Marszałek Sejmu, prof. Szymański odwiedził mnie i parlament nasz w Tallinie”.

„Delegacja nasza składa się z szeregu najwybitniejszych mężów naszego życia publicznego. Z radością muszę przytoczyć najbardziej serdeczne i zaszczytne, zarówno przez marszałka Sejmu, jak i marszałka Senatu, przez rząd polski oraz Towarzystwo Polsko-Estońskie z Ministrem Hubickim i jego szanowaną małżonką na czele. Przedewszystkiem zaś podkreślić muszę nadzwyczajną uwagę, okazaną mi i moim towarzyszom przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, który pomimo tego, iż czas swój spędzał na odpoczynku w Zakopanem w swojej skromnej i tak zacisznej willi, przyjął nas tak uprzejmie i gościnnie”.

„Jesteśmy również wdzięczni Prezydentowi miasta stołecznego Warszawy i Krakowa, burmistrzowi Zakopanego oraz pp. starostom i wszystkim Panom na wybitnych stanowiskach w miejscowościach, w których myśmy się zatrzymywali, albo przejeżdżali, a którzy nas tak serdecznie witali”.

„Nadzwyczajną uwagę poświęcono nam po przekroczeniu granicy polskiej w Turmontach, gdzie pan starosta oraz władze miejscowe powitali nas na czele kompanii honorowej”.

„Szerze masę społeczeństwa Estońskiego Polskę znają jedynie za pośrednictwem tych dzielnic, które dawniej znajdowały się pod władzą rosyjską. Władze polskie oraz społeczeństwo polskie potrafiły jednak dać nam obraz prawdziwej Polski, przedstawiając nam jej wielką wartość, duchową i materialną. W miastach polskich mogliśmy się przekonać, jak stara i cenna, silna wola w pracy głęboko spojona jest ze sztuką, religią i kulturą duchową, co moim zdaniem dało właśnie Narodowi Polskiemu cech bohaterstwa i rycerskich, czym się odznaczał w walkach o Niepodległość. Co do stosunków polsko-estońskich, to mogliśmy głęboko przekonać się, że przyjaźń Polski dla Estonii nie jest objawem powierzchownej grzeczności, lecz naprawdę odczuwaną wewnętrznie przez społeczeństwo, wyrażoną podczas wspólnych walk o niepodległość i dzie

Min. Müller o policji polskiej.

„Styszałem”, mówi Minister Johan Müller, że pragnie Pan poznać dla swego pisma wywiad z mną. Właściwie z zasady wywiadów nie udzielam, lecz zrobię wyjątek i poświęcę słów kilka Policji Państwowej Polskiej, dla której nie mogę wprost znać słów uznania”, — mówił w świetnym humorze będący Minister.

„Już na ulicach policjant polski zwraca uwagę swoją powagą i dyscypliną oraz wielką inteligencją, co stanowi ideal, do którego dążą wszystkie policje. Państwo, posiadające taką po

narodu estońskiego. Pragnąc jednak posiadać dowód trafności spostrzeżeń swoich, zwróciłem się do p. marszałka sejmu estońskiego, przewodniczącego wycieczki estońskiej, z prośbą o udzielenie mi przed opuszczeniem granic Rzeczypospolitej wywiadu o wrażeniach, które z pięciodniowego pobytu w Polsce wywozi do Ojczyzny swojej. Pomimo spóźnionej pory Pan Marszałek Einbunt uczynił zażość mojej prośbie i zaprosił mnie do swego przedziału. Wielokrotnie marsz. Sejm, kt. kolejno dźwierzł w swych doświadczeniach ręką ster najwazniejszych resortów państwa, b. Naczelnik Państwa, będąc cokolwiek prośbą moją zaskoczony, jednak bez najmniejszego namysłu zaczął ze mną rozmowę, która przeciągnęła się aż do wpół do drugiej.

Wrażenia delegacji estońskiej z Polski.

„Oficjalnym powodem naszego przyjazdu była rewizyta Towarzystwa Polsko-Estońskiego, członkowie którego odwiedzili nas w jesieni zeszłego roku. Powodem faktycznym było jednak poznanie przez delegację Polski i Narodu Polskiego. Moim zaszczytnym zadaniem było po zakończeniu wizyty marszałkiem Sejmu i Senatu Polskiego, albowiem 3 lata temu ówczesny Marszałek Sejmu, prof. Szymański odwiedził mnie i parlament nasz w Tallinie”.

„Delegacja nasza składa się z szeregu najwybitniejszych mężów naszego życia publicznego. Z radością muszę przytoczyć najbardziej serdeczne i zaszczytne, zarówno przez marszałka Sejmu, jak i marszałka Senatu, przez rząd polski oraz Towarzystwo Polsko-Estońskie z Ministrem Hubickim i jego szanowaną małżonką na czele. Przedewszystkiem zaś podkreślić muszę nadzwyczajną uwagę, okazaną mi i moim towarzyszom przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, który pomimo tego, iż czas swój spędzał na odpoczynku w Zakopanem w swojej skromnej i tak zacisznej willi, przyjął nas tak uprzejmie i gościnnie”.

„Jesteśmy również wdzięczni Prezydentowi miasta stołecznego Warszawy i Krakowa, burmistrzowi Zakopanego oraz pp. starostom i wszystkim Panom na wybitnych stanowiskach w miejscowościach, w których myśmy się zatrzymywali, albo przejeżdżali, a którzy nas tak serdecznie witali”.

„Nadzwyczajną uwagę poświęcono nam po przekroczeniu granicy polskiej w Turmontach, gdzie pan starosta oraz władze miejscowe powitali nas na czele kompanii honorowej”.

„Szerze masę społeczeństwa Estońskiego Polskę znają jedynie za pośrednictwem tych dzielnic, które dawniej znajdowały się pod władzą rosyjską. Władze polskie oraz społeczeństwo polskie potrafiły jednak dać nam obraz prawdziwej Polski, przedstawiając nam jej wielką wartość, duchową i materialną. W miastach polskich mogliśmy się przekonać, jak stara i cenna, silna wola w pracy głęboko spojona jest ze sztuką, religią i kulturą duchową, co moim zdaniem dało właśnie Narodowi Polskiemu cech bohaterstwa i rycerskich, czym się odznaczał w walkach o Niepodległość. Co do stosunków polsko-estońskich, to mogliśmy głęboko przekonać się, że przyjaźń Polski dla Estonii nie jest objawem powierzchownej grzeczności, lecz naprawdę odczuwaną wewnętrznie przez społeczeństwo, wyrażoną podczas wspólnych walk o niepodległość i dzie

„Styszałem”, mówi Minister Johan Müller, że pragnie Pan poznać dla swego pisma wywiad z mną. Właściwie z zasady wywiadów nie udzielam, lecz zrobię wyjątek i poświęcę słów kilka Policji Państwowej Polskiej, dla której nie mogę wprost znać słów uznania”, — mówił w świetnym humorze będący Minister.

„Już na ulicach policjant polski zwraca uwagę swoją powagą i dyscypliną oraz wielką inteligencją, co stanowi ideal, do którego dążą wszystkie policje. Państwo, posiadające taką po

„Już na ulicach policjant polski zwraca uwagę swoją powagą i dyscypliną oraz wielką inteligencją, co stanowi ideal, do którego dążą wszystkie policje. Państwo, posiadające taką po

Oświadczenie min. Becka o układzie polsko-niemieckim.

Po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych polsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji, p. min. Beck w

Ze szczerem zadowoleniem — mówił min. Beck — widzę ten ostatni, formalny akt potrzebny dla wejścia w życie naszego układu z Niemcami.

Już w moim przemówieniu na komisji spraw zagranicznych Senatu miałem sposobność stwierdzić, że forma i sposób przeprowadzenia negocjacji, forma samego układu i sposób załatwienia strony formalnej podkreślają jasność tej ważnej decyzji politycznej, powziętej przez oba rządy, i podnoszą wartość samego układu. Jestem przekonany, że — jak to już w tekście deklaracji zostało wyrażone — rozpoczynamy nową, lepszą epokę w stosunkach z Niemcami.

Ze szczególną satysfakcją widzę w tym akcie dyplomatycznym przykład konstruktywnej pracy, przeciwstawiającej się fall pesymizmu, która tak łatwo w ostatnich czasach rozszerza się w stosunkach międzynarodowych.

Nie dziwi się, że prace nasze ostatniego okresu wywołują żywe zainteresowanie w poważnej opinii politycznej zagranicą. Jestem przekonany, że — myśli polityczna Marszałka Piłsudskiego, wyrażona w polskiej polityce zagranicznej stwarza najrealniejsze i twórcze elementy pokoju.

W dziennikach niemieckich.

BERLIN (Pat). Wczorajszy wywiad ministra spraw zagranicznych Becka został ogłoszony w dzisiajszych porannych dziennikach, które w komentarzach podkreślają osobiste zasługi Marszałka Piłsudskiego

rozmowie z przedstawicielem Iskry podał następujące oświadczenie w sprawie paktu polsko-niemieckiego.

Ze szczerem zadowoleniem — mówił min. Beck — widzę ten ostatni, formalny akt potrzebny dla wejścia w życie naszego układu z Niemcami.

Już w moim przemówieniu na komisji spraw zagranicznych Senatu miałem sposobność stwierdzić, że forma i sposób przeprowadzenia negocjacji, forma samego układu i sposób załatwienia strony formalnej podkreślają jasność tej ważnej decyzji politycznej, powziętej przez oba rządy, i podnoszą wartość samego układu. Jestem przekonany, że — jak to już w tekście deklaracji zostało wyrażone — rozpoczynamy nową, lepszą epokę w stosunkach z Niemcami.

Ze szczególną satysfakcją widzę w tym akcie dyplomatycznym przykład konstruktywnej pracy, przeciwstawiającej się fall pesymizmu, która tak łatwo w ostatnich czasach rozszerza się w stosunkach międzynarodowych.

Nie dziwi się, że prace nasze ostatniego okresu wywołują żywe zainteresowanie w poważnej opinii politycznej zagranicą. Jestem przekonany, że — myśli polityczna Marszałka Piłsudskiego, wyrażona w polskiej polityce zagranicznej stwarza najrealniejsze i twórcze elementy pokoju.

W dziennikach niemieckich.

BERLIN (Pat). Wczorajszy wywiad ministra spraw zagranicznych Becka został ogłoszony w dzisiajszych porannych dziennikach, które w komentarzach podkreślają osobiste zasługi Marszałka Piłsudskiego

Nowe wnioski Lindhagena w sprawach bałtycko-skandynawskich i o prawach mniejszości narodowych.

RYGA 25. II. (Tel. wł.). W szwedzkim senacie sen. Lindhagen postawił wniosek, aby zwrócić się do ministra spr. zagran. z następującym pytaniem:

„Czy rząd szwedzki gotów jest podjąć kroki ku wszczęciu rokowań celem:

1) zawarcia paktów o nieagresji i konwencji o określeniu napastnika pomiędzy państwami skandynawskimi z jednej strony, a Z. S. S. R. z drugiej;

2) zawarcia tego rodzaju układów pomiędzy państwami bałtyckimi, a Rzeszą Niemiecką;

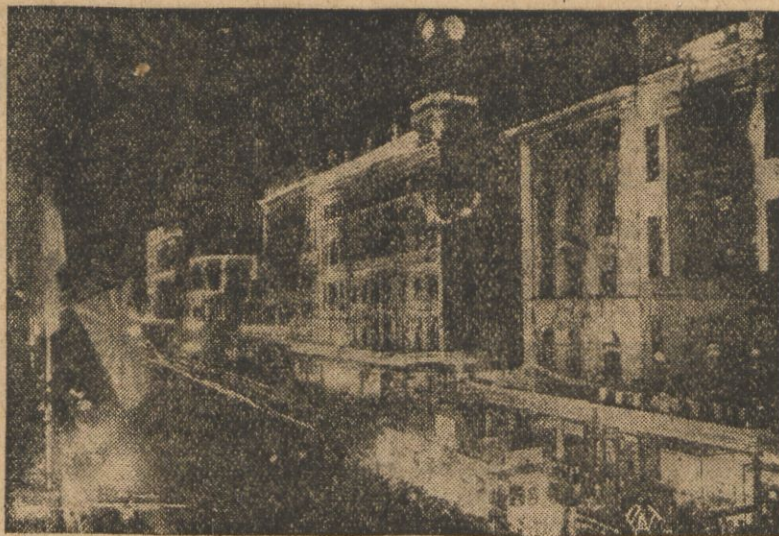
3) rozciągnięcia zawartych w pakcie Ligi Narodów przepisów o ochronie mniejszości narodowych na wszystkie państwa, dotąd temi przepisami nie objęte;

4) uregulowania sporu językowego fińsko-szwedzkiego w Finlandji;

5) pośrednictwa Szwecji lub wszystkich państw skandynawskich w polsko-litewskim sporze i definitywnego uregulowania kwestji wileńskiej za pomocą dobrowolnej ugody lub arbitrażu jednego z państw neutralnych.

Powyższe pytania zostaną skierowane do szwedzkiego ministra spraw zagran. dopiero wtedy, jeżeli sen. wniosek sen. Lindhagena przyjmie.

Książę Jorku w Południowej Afryce.



Drugi syn króla Jerzego, ks. Jorku odbył podróż do Południowej Afryki, gdzie był entuzjastycznie przyjmowany.

Zdjęcie nasze przedstawia iluminację w Kapsztadzie z okazji wizyty ks. Jorku.

Wyjazd wycieczki estońskiej z Warszawy.

WARSZAWA (Pat). Dziś o godz. 0.20 wyjechała z powrotem do Estonii wycieczka Estończyków, bawiących od kilku dni w Polsce, z przeżyciem parlamentu estońskiego p. Einbuntem na czele. Gości żegnali na dworcu przedstawiciele poselstwa estońskiego w Warszawie, polskiego

ministerstwa spraw zagranicznych, Towarzystwa polsko-estońskich, stowarzyszenia zbliżenia międzynarodowego Liga, oraz licznie zebrana publiczność. Przed odejściem pociągu zebrał na dworcu Estończycy odpiewali kilka pieśni narodowych estońskich.

Surowce do wyrobu czekolady

Sprężysty zastępca na Wilno, dobrze wprowadzony w przemysł czekoladowy, poszukiwany przez poważną firmę importową. Oferty pod: „Branżyści” do Biura Ogłoszeń P. A. P., Warszawa, Marszałkowska 95.

wyższych dostojników sądownictwa polskiego, spotkało nas tak zaszczytne i serdeczne przyjęcie, jakie przeszło nasze oczekiwania.”

„Mogę panu wogóle tylko powiedzieć”, mówi na zakończenie Minister, „że zachwycony jestem z pobytu w Polsce, w której jestem pierwszym w życiu. Przeżyłem Polskę

od granicy północnej do południowej. Potężny łańcuch gór śniegiem pokrytych wrył się głęboko w moją pamięć. Oto pamiętka z Zakopanego” — mówił z uśmiechem Minister, — wskazując na ciupagę górską, „świeżym symbolizując moje resorty ministerjalne — topór i orla władzę i bystry wzrok”.

Norbert Zaba

Demonstracje „głodomorów” w Londynie. Zapowiedź strajku.

LONDYN, (PAT). — Demonstracje bezrobotnych, jakie miały dziś miejsce w Hyde Parku, odbyły się bez zakłóceń porządku.

Około godz. 3 po południu ze wszystkich stron Londynu napływały zacheły pochody. Każdy pochód otwierało kilku konnych po lejanow, następnie szła orkiestra, a dalej postępowali demonstranci, niosące różne sztandary i transparenty i śpiewające pieśni rewolucyjne. Każdy pochód zamykał również oddział konnych policyantów. — Wszyscy skłóte pochody utworzyły na wielkiej polanie Hyde Parku koło, otaczając 8 ustawionych trybun, z których przemawiali różni mówcy.

W przemówieniach tych podkreślali fakt utworzenia jednolitego frontu walki między niezależną Labour Party i komunistami. — Przewodniczący komunistów Hannington którego mowa była specjalnie agresywna, zapowiedział, że o ile dyskutowano obecnie w parlamencie projekt ustawy o bezrobociu, to staniemy w opozycji w życie, to połączone organizacje, tworzące jednolity front walki, ogłoszą strajk dla zademonstrowania przeciwko tej ustawie. Charakterystyczną cechą wszystkich przemówień były, jak najostrejsze i nieskrępowane w wyrażeniach ataki, skierowane przeciwko premierowi Mac Donaldu.

Czasy rządów ludzi bogatych na niekorzyść biednych minęły

— twierdzi minister spraw wew. Ameryki.

NOWY YORK, (Pat). Minister spraw wewnętrznych Harold Icks, jeden z najbliższych współpracowników prezydenta Roosevelta, wygłosił w Aldine Klubu Znamienne przemówienie, w którym m. in. oświadczył: Dawne czasy rządów ludzi bogatych i potężnych na korzyść biednych i potrzebnych, a na szkodę mas ludowych minęły bezpowrotnie. Nie na to jesteśmy na ziemi, aby przeżyć czyste i czekać szczęśliwego żywota wiecznego, po śmierci. Każdy z nas ma nadzieję usprawiedliwioną, życzenia, do których spełnienia w rozsądnej mierze ma pełne prawo. Tego rodzaju proz

ram społeczny żadną miarą nie narusza naszej budowy gospodarczej, przeciwnie wzmacnia większą stopę życiową. To postulat, który doskonała zgadza się z programem naszej wielkiej demokracji. Zmieniła się bezpowrotnie epoka, którą historja oceniła jako epokę chciwości, bezwzględności i rozrzućności. Rewolucja społeczna, którą tu chodzi, będzie poprostu usunięciem od władzy przedstawicieli bogactwa i wyzysku i zastąpienie ich ludźmi, którzy dążą do tego, aby kraj nasz stał się wygodnym miejscem zamieszkania dla obywateli.

Możliwość rekonstrukcji gabinetu brytyjskiego.

LONDYN (Pat). W związku z poruszoną wczoraj przez „Timesa” i kontynuowaną dziś przez pozostałą prasę możliwością rekonstrukcji gabinetu brytyjskiego, w myśl której minister Simon miałby zostać ministrem spraw wewnętrznych, w kołach politycznych Londynu obiega pogłoska, że w razie dokonania tej zmiany premier Mac

Donald objąłby te sprawy zagranicznych, mając jak obecnie min. Simon do pomocy min. Edena. Obecny min. spr. wewn. Gilmour przewidywany jest na ministra wojny, minister wojny miałby objąć stanowisko lorda - kanclerza. Z tego stanowiska obecny lord-kanclerz Sankey zamierza jakoby ustąpić.

Dalsze śledztwo w sprawie afery Stawiskiego.

PARYŻ, (PAT). — W związku z zapowiedzianym przez ministra sprawiedliwości w toczonym dochodzeniu przeciwko kilku nowym osobom, zamieszanym w afere Stawiskiego, „Le Jour” donosi, że ta akcja pozostaje w łączności z zeznaniami, jakie złożył skrytobójco zabijający Prince przed administracją komisji śledczej. Pismo notu je pogłoski, według których dochodzenie by to skierowane przeciwko byłym ministrom Dailmier, Renault i Reynaldy oraz przeciwko prokuratorowi republiki Pressardowi.

NA MARTWYM PUNKCIE.

PARYŻ, (PAT). — Dochodzenia w sprawie zabójstwa radcy sądowego Prince nie posunęły się naprzód. Władze śledcze otrzymały setki listów anonimowych, dotychczas jednak nie natrafiono na ślad złooczyńców.

Dzienniki prawnicze atakują policję i władze bezpieczeństwa, zarzucając prowadzenie śledztwa w określonym zgóry kierunku.

PROKURATOR NIE ROBIŁ UŻYTKU Z RAPORTÓW.

PARYŻ, (PAT). — Wczoraj przesłuchiwa ny był przed administracyjną komisją śledczą komisarz Pachot.

Według dzienników komisarz Pachot złożył w sprawie Stawiskiego swego czasu szereg szczegółowych raportów radcy sądowemu Prince'owi, który ze swej strony przekazał je służbowo prok. Pressardowi.

Jak twierdzi „Le Jour”, prokurator Pressard z raportów tych nie zrobił użytku w ciągu 44 miesięcy.

ŚĘDZIA NIE MOŻE NAWET PIĆ WODY POZA DOMEM.

PARYŻ, (PAT). — Sędzia śledczy z Bayonne d'Ublert, który prowadził sprawę Stawiskiego, otrzymał w ostatnich dniach kilka ostrzeżeń od żyjących mu osób, które zalecały sędziemu ostrożność i wystrzeganie się na wet picia szklanki wody poza domem. Sędzia d'Ublert prowadzi energiczną akcję i zapowiada, że w przyszłym tygodniu przystąpi do zbadania ważniejszych świadków i oskarżonych między innymi przebywającego w więzieniu dep. Bonnaire i dyr. Gueblin. W dniu wczorajszym z polecenia sędziego — d'Ublert zaskwestrowano w jednym z urzędów pocztowych w Paryżu przesyłkę, która nadeszła z Berlina pod adresem Alexandre w Paryżu. Przypuszczają, że Alexandre — to Stawiski.

Otwarcie „Domu Artystów” im. K. Stryjeńskiego na Głodówce k. Bukowiny.

ZAKOPANE, (Pat). Na t. zw. Głodówce koło Bukowiny odbyło się poświęcenie i otwarcie Domu Artystów, im. Karola Stryjeńskiego. Dom ten wybudowano staraniem Towarzystwa Artystów Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Dzisiejszą uroczystość zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej z małżonką. Na Głodówce przed schroniskiem o-czekiwała Pana Prezydenta grupa profesorów Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie z rektorem Prószyńskim i prof. Kowarskim, oraz młodzież i liczna ludność góralska. Pana Prezydenta powitał przewodniczący komitetu opieki nad akademią sen. Targowski i prezes komitetu budowy domu, dyr. Kordjan Zamorski.

Balutis posłem litewskim w Londynie.

BERLIN (Pat). Dotychczasowy poseł litewski w Waszyngtonie Balutis, upatrzyony jest na stanowisko posła w Londynie. Dotychczasowy poseł w Londynie Sidzikauskas, będący od dwóch miesięcy na urlopie, ma podobno wystąpić zupełnie ze służby dyplomatycznej.

Usunięcie Habichta?

WIEDEN, (PAT). — Do Wiednia nadeszła wiadomość o usunięciu Habichta ze stanowiska referenta spraw austriackich w Niemczech. Na miejsce Habichta miało desygnować narodowego socjalistę ze Stryji inż. Rautera. Narazie potwierdzenia tej wiadomości brak.

Zgon pisarza sowieckiego.

MOSEWA, (PAT). — W Moskwie zmarł jeden z najstarszych pisarzy rewolucyjnych Siemion Podjacew (ur. w r. 1866). Pochodzący z biednej rodziny chłopskiej, Podjacew zaczął pisać w roku 1890 odzwierciedlając w swych utworach rzeczywistość wsi przedrewolucyjnej. W roku 1918 wstąpił do partii komunistycznej i był jednym z najbardziej oddanych regimowi sowieckiemu pisarzy. Jego spuścizna literacka (11 tomów) odznacza się dużym realizmem i wielkim poczuciem krzywdy społecznej.

OGNIŠKO AKADEMICKIE — WIELKA 24
Od 27 lutego i codziennie
XII WIELKA SZOPKA AKADEMICKA
Wstęp od 50 gr. do 250 zł.
Początek o 18.15. W niedzielę i święta 2 przedstawienia (godzina 18 i 20)

Znaczenie badań stratosfery dla komunikacji lotniczej.

Bezpieczeństwo i szybkość, oto dwa problemy, które zaprzętały dziś umysł konstruktorów lotniczych. Nie ma z każdym dniem uaktywniają się nowe ulepszenia i wynalazki, na dorocznych wystawach techniki lotniczej najłatwiej można się przekonać o wysiłku i pracy poświęconej dla zrealizowania idei „Bezpieczeństwo i szybkość”. Lecz to wszystko mało.

Bezpieczeństwo i szybkość nie zależą wyłącznie od samolotu i silnika. Najlepsze samoloty z doskonałymi silnikami, prowadzone przez wyprawnych pilotów mogą ulec wypadkowi — przyczyna leży w samym środowisku, w które przebywa samolot — w atmosferze. Mgły i burze trudno jest przewidywać, ale najłatwiej je ominąć. I tu zrodziła się myśl: podnieść się wyżej, lecieć ponad strefą kapryśną atmosfery. Ażeby pomyślnie rozwiązać to zagadnienie, trzeba poznać warunki, w jakich będzie pracował przyszły samolot i jak tego rodzaju strątopłatowiec musi być zbudowany aby odpowiadał wszelkim wymagom najnowszej komunikacji.

Z obserwacji poczynionych podczas lotów na większych wysokościach wynika, że praca silnika odbiega od norm ustalonych dla wysokości przeciętnej 4000—6000 m. Przyczyna tego jest zmniejszona zawartość tlenu w powietrzu, powietrze staje się coraz rzadsze w miarę podnoszenia się. Aby zapewnić normalną pracę silnika, trzeba budować specjalne sprężarki powietrzne, co zresztą już dziś jest stosowane dla płatowców o wysokim pułapie. Naskutek mniejszej gęstości powietrza, opory, które ma do pokonania samolot w locie, są daleko mniejsze, a stąd wypływa możliwość zwiększenia szybkości płatowca. Wstępne obliczenia wykazały, że to co jest szczytem rekordu w przemyśle, w warunkach, to tam, w stratosferze, może być uważane za normalną szybkość podróży. Chodzi tu o szybkość 800 — 900 km (godz.). Przy tej szybkości normalna komunikacja przez Atlantyk, a więc przelot na kilka tysięcy kilometrów w ciągu 8 godzin, zaczyna przybierać coraz realniejszą postać. Na wysokości już około 10.000 m nie odczuwa się zupełnie wiatrów, nie ma burz i podczas gdy nisko przy ziemi snują się mgły i pada deszcz, to w stratosferze panuje cisza, a polski słoneczny światła pada wprost na skłębione nisko chmury.

Jest jednak pewne ale... Mianowicie niska temperatura. Nie zapominajmy, że im wyżej, tem rżęć w termometrze opada coraz bardziej, aż wreszcie zamraża. Pomiar tak niskich temperatur przeprowadza się przy pomocy termometrów alkoholowych.

Niskie temperatury stwarzają nowe warunki. Nie wszystkie materiały pod względem wytrzymałościowym zachowują swoje właściwości naogół stają się bardziej kruche, co przy nowych konstrukcjach musi być brane pod uwagę. Drugą sprawą jest zapewnienie załogom odpowiedniej ilości tlenu do oddychania. Kabinę muszą być hermetycznie zamknięte oraz zaopatrzone w aparaty tlenowe, względnie sprężarki, któreby tłoczyły świeże powietrze do odpowiedniej gęstości. Duża zawartość promieni ultrafioletowych pociągnie za sobą osłonięcie kabiny szkłem niebieskim, aby uniknąć szkodliwego działania na oczy. Przy dzisiejszym, załomem tempie techniki, może już niedługo ujrzemy olbrzymi stratosferyczny samolot, który dać nam na to po śniadaniu w Warszawie uniesie nas na kolację do Nowego Yorku.

St. P.

Bryła lodowa uniosła 400 rybaków i 190 koni na morzu Kaspijskim.

MOSKWA, (PAT). — Na morzu Kaspijskim oderwała się od brzegu olbrzymia bryła lodowa, unosząc 400 rybaków i 190 koni. Za oddalającą się od brzegu kra wyciekał

samolot ze środkami żywności i lekarstwami. Samolot ten wskazywał będzie również drogę łamaczom lodów, które śpieszą z pomocą nieszczęśliwym rybakom.

Jedynie „napięcia socjalne” grożą dziś pokojowi.

Artykuł von Papena w „Boersen Zeitung”

BERLIN, (PAT). — Boersen Zeitung publikuje dziś artykuł wicekanclerza von Papena pod tytułem Niemcy a Europa. Na ile ostatnich krwawych wydarzeń w Paryżu i Wiedniu, wywołał Papez, że jedynie „napięcia socjalne” grożą dziś pokojowi. Napięcie to jest spowodowane niesprawiedliwym stanem wytworzonym, zdaniem Papena przez traktat wersalski. Stan ten doprowadził do ogólnych zaburzeń. Niemcy przedstawiają w tym ogólnym chaosie europejskim przez swoją konsolidację narodową spokojny bieg. Stan umożliwił zapanowanie tych spokojnych dążeń przez doprowadzenie do porozumienia z Polską. Autor przedstawia ustęp z mowy ministra Becka, wygłoszonej w komisji senackiej, dotyczącej stosunków z rządu polskiego do Niemiec i wita z zadowoleniem fakt ujawnienia się w deklaracji polski-niemieckiej samodzielnej inicjatywy polskiej. Wicekanclerz przypomina dalej wizytę ministra Becka w Moskwie i starania w kierunku zjednoczenia państw bałtyckich w pakcie gwarantującym i pisze: Niemcy przy patrzą się ze specjalnym zainteresowaniem

też konsolidacji na wschodzie i pewnej emancypacji z pod przewodnictwem Francji z zawarcie 10-letniego paktu z Polską do woli, jak dalece rząd niemiecki dąży do popierania tych pokojowych tendencji.

NOVA WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK

Jagiellońska 16, m. 9

Kompleksna beletrystyka do ostatnich nowości w języku polskim oraz w obcych. — Literatura szkolna. — Dział naukowy. — Każdy „bononit” otrzymuje premjum.

Warunki przystępne.

SENSACYJNY PROCES W LONDYNIE

PROCES O NADUŻYCIA UBEZPIECZENIOWE.

Przed paru miesiącami wywołał w Londynie wielką sensację proces o nadużycia ubezpieczeniowe niejakiego Leopolda Harris-a, pośrednika w handlu domami. Harris oskarżony był o to, że skupował stare i waleśne domy za niską cenę, ubezpieczał je na wysokie sumy w londyńskich towarzystwach ubezpieczeniowych, podpadał i inkasował premje. Działając w ten sposób, czynił i podstępnie w ciągu paru lat zdołał wyssać od londyńskich towarzystw okragła sumkę 125 tys. funtów.

Proces sam przez się nie byłby może niezamierzającym, nadużycia ubezpieczeniowe praktykowane są w różnych krajach i na różne, misterne nieraz sposoby, że wspomnieliśmy tylko o francuskim lekarzu, który ubezpieczał swych pacjentów na wysokie sumy, a następnie mordował ich i niszczył ciała w wannie z wotryjelem. W londyńskim przypadku chodziło jednak o sensację tego rodzaju, że w afera Harris-a zamieszany był młody kapitan Eric Miles, komendant londyńskiej straży ogniowej.

SENSACYJNY ARESZT.

Aresztowanie Harris-a nie było — jak zazwyczaj — sensacją. Conajwyżej odechnęli się dyrektorowie towarzystw ubezpieczeniowych. Natomiast dla szerzej publiczności sensacją było dopiero aresztowanie — w drugi dzień po areszcie Harris-a, który zachował podczas procesu dyskrecję — Erica Miles-a.

Komendant londyńskiej straży ogniowej — przestępca! Sześć strażaków olbrzymiego miasta — podpalaczem! To dopiero wstrząsające londyńską opinią publiczną do żywego. Gazety wszystkich odcieni rzuciły się łapieżnie na sensację, podając wszystkie szczegóły z resztowania popularnego Miles-a. Zaczęło też wylewać na widownię — szczegóły kariery młodego komendanta straży ogniowej.

BAJECZNA KARIERA.

Okazało się, że kapitan Eric Miles początkowo nie mógłby być świetną karierą. Miles służył w swoim czasie w wojsku. Wstąpił z armii w stopniu kapitana i w wieku 31 lat. Cieszył się zaufaniem przełożonych. Miał szerokie stosunki. Pochodził zresztą z dobrej rodziny, miał ułożenie, wygład i „façon d'être” dżentelmena. Najodpowiedniejszą zawodowo po służbie wojskowej wydał mu się zawód strażaka. Wstąpił przede do straży ogniowej, by po dwóch latach wybić się na odpowiedzialne i zaszczytne stanowisko komendanta. Karjera była istotnie olśniewająca. Stanowisko dawało mu po kądzie dochody i prerogatywy, otwierało przed nim drzwi dygnitarzy, pozwalało rościć się o świetnej przyszłości. Eric Miles mógł być naprawdę z życia zadowolony.

NIEBEZPIECZNY NAŁÓG.

Jak każdy śmiertelnik, miał też młody, 33-letni komendant londyńskiej straży ogniowej pewną niebezpieczną słabość. Nie był to narkotyki, ani kobiety. Była to żylka do hazardu. Wszystkie wolne od zajęć chwili-

le spędzał Miles przy zielonym stoliku. Każdy, kto choć trochę ma do czynienia z hazardem, wie jak śliska to droga i jak szybko demagogie go popycha swą ofiarę do krótków, przed którymi człowiek niezastępowany przez celną siłę przerażenia.

PIERWSZY KROK.

Stało się to, co zwykłe spotyka każdego hazardzisty: graca. Pewnego dnia Miles skłonił się do przerażenia, że przegrał na tym wszystkie pieniądze własne, lecz, co gorzej, cudze. Postanowił odegrać się. W tym celu „pożyty” sobie z kasy straży ogniowej większą sumę gotówki i pojechał na Laszury Brzeg, Lixel na to, że Monte Carlo przyniesie mu szczęście. Naivny! Na jutro po przejeździe, ruletka pochłonęła 20 tys. funtów, przywiezionych przez Miles-a z Londynu, a stanowiących własność komunalną.

Miles znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Nie pozostawało mu bodaj nie innego, jak walczyć sobie w łeb i powiększyć lizbę bezimennych samobójców na ustronnym ementalzku w Monte Carlo. Młody komendant londyńskiej straży ogniowej wybrał jednak inne wyjście. Powrócił do Londynu i nawiązał kontakt z Leopoldem Harris-em, o którym słyszał już poprzednio jako o człowieku, mającym sumienie alezbył drabinię, w przeprowadzaniu różnych ciemnych machinacji. Miles i Harris szybko doszli do porozumienia i wzamian za wystawienie świadectw odnośnie naturalnych przyczyn pożarów w domach Harris-a, Miles miał otrzymać od tego ostatniego stałą gaź miesięczną oraz specjalne gratyfikacje w wysokości 1000 funtów od każdego pożaru.

REKA REKĘ MYJE...

Odtąd spółka prosperowała. Harris skupował zabrane stare domy i powodował w nich pożary, Miles zaś przyjeżdżał na miejsce wypadku i wystawiał świadectwa. Towarzystwa ubezpieczeniowe płaciły krociowe sumy, zaś spółnicy porabiali w pierze.

Trwało to wszystko czas dłuższy, tak, że jednak wreszcie londyńskie ubezpieczalnie powziły podejrzenia. Pożary w domach Harris-a wydały się odrobnie za częste. Wreszcie towarzystwo ubezpieczeniowe przyszedł z pomocą przypadkiem. Mianowicie jeden z pracowników Harris-a, niejaki Capsoni pokłócił się ze swym szefem i doniósł o jego machinacjach policji. Ta skończyła się w radę prawnym jednego z towarzystw ubezpieczeniowych adwokatem Crocker. Począwszy Crocker nie miał nie lep-

Notatki z Polski i ze świata

— PALAC SOWIETÓW ma stanąć w Moskwie. Został już ostatecznie przyjęty projekt architektoniczny. Pałac ten kolosalnych rozmiarów będzie posiadał wielką salę na 20 tys. osób oraz mniejszą na 6 tys. osób. Na szczycie (taras) wzniesiony zostanie posąg Lenina o wysokości 80 metrów, tak że wysokość pałacu wraz ze statua wyniesie będzie 415 metrów. Prace przygotowawcze nad budową zostały już rozpoczęte w roku 1933.

— NAJWIĘKSZY LISTÓW OTRZYMUJĄ mieszkańcy Białego Domu prezydent Roosevelt. Otrzymał on w marcu 1933 r. (po-czątek kadencji) 180.000 listów, w kwietniu 135.000, w maju 105.000, w lipcu 60.000, w październiku 150.000, w listopadzie 240.000 i w grudniu 340.000. Jest to faktycznie cyfra rekordowa, o której nie mogą marzyć nawet gwiazdy filmowe.

— KSIĄŻKA SKŁADAJĄCA SIĘ Z SAMYCH TYTUŁÓW ma ukazać się w Paryżu. Będzie to rejestr tytułów dzieł, jakie zamierzają wydać znani francuscy literaci, broniąc się w ten sposób przed plagiatem.

— 500 PAMIETNIKÓW chińskich nadesłano na ankietę, rozpisaną przez Instytut Gospodarstwa Społecznego. Przypomniany będzie 11 nagród.

— „PULASKI” jeden z największych pa-sażerskich statków polskich został wprowadzony do doku pływającego w stożni gdań-skiej celem dokonania gruntownego remontu kadłuba. „Pulaski” kursuje na linii „Gdynia — Ameryka”.

— KANAŁY WENECKIE SA BEZ WODY wskutek gwałtownego jej odpływu. Gondole osiadły na piasku. Nagły odpływ wód tu maczą meteorologicznie działaniami wiatru północnego, wiejącego z taką siłą, że część Atlantyku została zepchnięta na południe amik.

O park narodowy w Tatrach.

WARSZAWA, (PAT). — W lokolu Towarzystwa Krajoznawczego z inicjatywą Ligi Ochrony Przyrody pod przewodnictwem — p. prof. Hryniewieckiego odbyło się posiedzenie organizacyj przyrodniczych, turystycznych i krajoznawczych, poświęcone sprawie parku narodowego w Tatrach. Na zebraniu po szczegółowym zaznajomieniu się z po-wyższą sprawą uchwalono rezolucję, w której m. in. zebrani podkreślili iż uważają za słuszne i celowe zarówno dokonane już przez skarb państwa zakupienie obszarów Józefa Uniańskiego i fundacji Kurnickiej, jak i wniesienie do Sejmu projektu o ochronie przyrody. Dalej wyrażono opinie, że realizacja parku narodowego w Tatrach nie tylko w niczem nie godzi w interesy skarbu państwa, ludności podhalańskiej i turystyki, ale przeciwnie staje się nowym źródłem dochodu dla państwa, przyczyni się do podniesienia dobrobytu ludności i spotęguje ruch turystyczny z kraju i zagranicą.

Posłani zebrani wyrazili wdzięczność i uznanie przewodniczącemu Państwowemu R. dy Ochrony Przyrody prof. Scheffrowi i delegatowi Państwowemu Rady Ochrony Przyrody prof. Goetlowi za pracę i niezmienne stanowisko w sprawie parku narodowego w Tatrach.

Zebranie Syndykatu Dziennikarzy we Lwowie.

LWÓW, (PAT). — Dziś odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Syndykatu Dziennikarzy Lwowskich.

Ustępującemu zarządowi udzielono przez akklamację absolutorium. Pozem dokonano wyborów nowego zarządu, powołując ponownie na prezesa p. Bronisława Laskowickiego.

Kwinto na wolności.

Została złożona kaucja za St. Kwinto w formie zabezpieczenia hipotecznego w sumie 10.000 zł. Po złożeniu kaucji prokurator wydał nakaz zwolnienia Kwinto.

Kwinto opuścił więzienie około południa. Nagrodzenie artystki polskiej we Florencji.

FLORENCJA, (PAT). — Na międzynarodowej wystawie konkursowej „Maria Vergi na vista della donna” we Florencji złoty medal przyznano p. Wiktorji Goryńskiej za drzeworyt przedstawiający N. Panne Marię.

List króla Alberta do Wilhelma II.

1-go sierpnia 1914 roku król Albert I wystosował do cesarza Wilhelma II list treści następującej:

„Drogi kuzynie, groźba wojny, która ma być wybuchem między dwoma mocarstwami, niepokoi mnie, jak łatwo zrozumiesz. Od 80 lat, od chwili utrwalenia niepodległości Belgji, kraj nasz przestrzegał ściśle spełnienia swych zobowiązań międzynarodowych, czystości w sytuacjach bardzo trudnych, a kanclerz Rzeszy ocenił jak należy naszą bezstronność w r. 1870”.

„Wasza Wysokość i rząd Rzeszy dali nam kilkakrotnie dowody swej sympatii i przyjaźni, a osoby miarodajne zapewniły nas, iż w razie nowego konfliktu neutralność Belgji będzie uszanowana”.

„Rozumiemy doskonale istnienie objętych politycznych, sprzeciwiających się ogłoszeniu takiej deklaracji, nie wątpimy jednak, iż uczucie i intencje potężnego Imperjum, którego losy dzielzy Jego Wysokość w swoim kraju, nie uległy pod tym względem żadnej przemianie”.

„Pokrewieństwo i przyjaźń, które łączą blisko nasze rodziny, skłoniły mnie do napisania listu i do prośby, abys zechciał w tej groźnej chwili ponowić i potwierdzić wyraz życzliwości w stosunku do mego kraju”.

List króla Alberta nie pozostawił żadnej wątpliwości co do intencji utrzymania neutralności Belgji w możliwym zalargu wojennym.

Odpowiedź, na którą czekał król Belgji miała rozproszyć jego wątpliwości co do zachowania się Niemiec w razie wojny. 2-go sierpnia wątpliwości te były już rozproszone... Wojska niemieckie wkroczyły do Belgji.

GERMATOL LECZY ODMROŻENIA

Zadać wszędzie broszury bezpłatnie.

Lab. „GERMATOL” Warszawa, Ierszowska 24

Katastrofa 2-ch samolotów francuskich.

Zderzyły się w powietrzu i legły w gruzach, grzebiąc lotników.

PARYŻ (Pat). Dzik ponad miejscowością Monthery, w czasie lotów akrobacyjnych wydarzyła się katastrofa. Mianowicie, na wysokości 800 m.

ponad ziemią zderzyły się dwa samoloty wojskowe. Jeden z lotników wyskoczył z aparatu ze spadochronem, jednak spadochron nie rozwinął się.

gawę i zapomni. A wychowawcom nawymyśla każdy: „To wy tak wychowujecie! To wy tak dbacie o przyszłość narodu!” Mało że nawymyśla, ale będzie powtarzał to po dziesięć razy na godzinę i wspominać przez 3 miesiące. I to nietylko ten, komu szwabe wybito, ale wszyscy, kto ma szwy w oknach i drzy o nie. A ksiądz prefekt... A związek zawodowy katechetyk szkolnych...

Tak samo rzecz się ma i z feljtonem. Mnie napyskują, odszczekują się i pójde na pół czarnej do Rudnickiego, a przy sposobności nowe świnstwa na kolanie napiszę. Ale biedny redaktor — on musi mieć swoje godziny urzędowania, musi każdego wysłuchać, a są ludzie przecie bardzo nieprzyjemni, są nawet tacy, którzy do słuchawki telefonicznej napluć potrafią i co mu zrobisz? Jeszcze nie wynaleziono sposobu na to, aby telefonicznie dać komu w pysk.

Wiec ja swojego redaktora doskonale rozumiem i zawsze na pożegnanie ze współczesnym Ścisłkam mu prawię (nie wiem czy on to odczuł) jednak porozumieć się z nim bardzo ciężko to może.

Np. pewnego razu zaniósłem mu podpatrzony obrazek rodzajowy. — Treść taka. W kawarence siedzi pani niemłoda, ale jeszcze przystojna. Przy nim stoliku jakiś wielce strapiiony jegomość, przy trzecim ja. Jegomość zwraca się nagle do mnie.

— Co pan myśli o zdradzie małżeńskiej?

— Czy pan nie ma większego zmartwienia? — odpowiadam na pytanie pytaniem.

— Nie, nie mam. To największe. — No to ja panu tego nie powiem, bo ja mam większe. Cierpię na chroniczną bezżoność.

— Może pani mi powie, co pan myśli o zdradzie małżeńskiej? — zwrócił się ów jegomość do nieznajomej, niezrażony moją odmową.

— To kosztuje pięćdziesiąt złotych, — odparła sucho i wyniosło da ma.

— ? ? ? — No, co sze pan tak patrzy, jak czele na nowe wrota. Ja mniej nigdy nie biorę.

— Przepraszam, ale ja nie chcę zdradzać żony, to tylko ona...

— Co mnie obchodzi, co pan a co ona? Ja panu nie myślę wcale robić zdrady. Ja jestem sławie chomantke. I w Paryżu i w Pekinie, i w Benaresie ja mniej jak pendziesiąt zł. za poradę o to, co będzie, nie brałam.

Co było, — no, to można i za 25.

Odpowiedziałem to mojemu redaktorowi i wrzuciłem feljton na ile tego wypadku osnuły. Śmiał się serdecznie do łez, ale gdy już miałem się ku wyjściu:

— Nie umieszczę, — oświadczył — Dłaczego.

— Przedewszystkiem ze względu na wydział śledczy, po drugie ze względu na duchowieństwo, po trzecie ze względu na „krytykę literacką”.

— Jakto na „krytykę literacką”? —

— A no, tak. Czyż pan nie wie, że jej zdaniem rzecz wtedy jest moralna, gdy się kończy ślubem albo przynajmniej miłością, jak to miało miejsce w znanej sztuce amerykańskiej Brodway. Miłość okupi wszystko nawet handel żywym towarem i przemysł alkoholu. Ale tak, mówić o zdradzie i nie zakończyć żadnym dodatnim efektem — to niemoralne. Ow jegomość powinien był albo się rozwieść z żoną i ożenić z chiromantką, albo wrócić do żony zostawiając chiromantkę autorowi feljtonu.

— Hm, no a wydział śledczy, co ma do gadania w tej sprawie?

— Wydział śledczy chce przedewszystkiem zobaczyć i zbadać tę chiromantkę. Będą mnie i pana niepokoić zanim ja znajdą, a potem, może rzeczywiście, okaże się jaka afera szpiegowska, proces, sąd, — pociągnie ten ambaras.

— Rzeczywiście, nie pomyślałem. — No, widzi pan, nie pomyślałem. Zato ja muszę myśleć za tych, którzy nie myślą.

— Jak pan to rozumie? — rzekłem, myśląc z przykrością, że jednak na ten raz nieporozumienie wiedzę za daleko.

— No, tak, bez ujmy dla pana: myślę o tych, którzy nie myślą o 3 wyżej rzeczonych niebezpieczeństwach służby bezpieczeństwa.

— No, a coży tu mogło rzeć duchowieństwo?

— Duchowieństwo? — Duchowieństwo zawsze znajdzie co do po-

Modna fryzura.



Ten oto psi laureat zdobył nagrodę za najpiękniejszą fryzurę.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

O poecie i wodzie.

Pisma ostatnie przyniosły kilka ciekawych wiadomości. W Muzum w zachodniej Oranji zmarł szek „Hadi” Milud w wieku lat 65. Był to słynny podobno w całym świecie mułmańskim poeta-improvizator.

Niewyklą „cedr” tego wieszczę, odróżniając go od wszystkich kolegów po piórze, czy też po lirze, był sensacyjny fakt, że nie umiał on czytać ani pisać. Miał natomiast fenomenalną pamięć, a znając na pamięć swoje utwory, recytował je z wielkim powodzeniem publicznie.

Dla człowieka prawdziwie zdolnego, jakim niewątpliwie był Hadi Milud, sądząc z jego popularności, która skłoniła P. A. T. ięzną do poinformowania nas o jego śmierci — taka nieumiejętność czytania musiała mieć swoje niezaprzeczalne wartości. Człowiek ten nigdy nie post obić krwi recenzji ani własnych poezyj, nie czytywał żadnych innych poetów, a więc nie należał do żadnej grupy, na nikim się nie wzorował, nigdy nie zgubił rękopisu własnego ani cudzego i nigdy nie odpowiadał mu z żadnej redakcji, że jego poezyj spoczęły w koszu.

Można przypuszczać, że czcigodny Szek był przez całe życie szczęśliwy i umarł z uśmiechem na ustach. Życiem swem przekonał nas, że nie trzeba koniecznle kalat się atramentem. Underwood, czy Remington — „Portabieł”, aby być poetą i to ceniomym. Okazuje się, że można nim być nawet nie umiejąc pisać. Czytanie jest już zupełnie zbędne.

Kiedy u nas woda wlewa się człowiekowi za kolarz, do bućków, gdy całe jej strugi zalewają ulice, deszcze z Anglii donoszą o nieprawdopodobnej wprost katastrofie posuchy. Że wszystkich części kraju nadchodzą wiadomości o wyschnięciu rzek i wyczerpaniu się studni. W mieście Kettering, które liczy 32.000 mieszkańców, woda wydzielana jest jedynie do picia i gotowania. Miasto Manchester posiada w rezerwarze zapas wody, który wystarczy najwyżej na 58 dni. Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja w Liverpoolu. W Londynie liczą się z koniecznością wydzielania wody do picia. W tym celu zwolano nadzwyczajne posiedzenie urzędu dostarczania wody, który ma zająć się katastrofalną sytuacją.

Niemia się tu z czego śmiać i sytuacja jest poważna. Ale nie wiem już co lepsze? Czy tamtejsza susza, czy ta nasza woda, która każdemu daje się we znaki. Zalała boiska hokejowe, zalała tor hippicy, z wszystkich gór spływa na nartarzy. Czy w tych warunkach można się dziwić, że i feljton staje się potwornie wodnisty?

Niemia poprostu ratunku.

Wel.



Fabr. „Rapid”, Warszawa, Graniczna 9.

Każdy sobie rzepkę skrobie

Istnieje na świecie człowiek, z którym najtrudniej jest porozumieć się. Myślicie może, że to tesciowa? — Nie, na nią jest sposób. Można ją wydać zamaż, jeżeli jest wdowa, — i dać do „przeistdowania”. „Piekieł kobiet” czy „Konsystorskie dziewice”, jeżeli jej doznana ofiara: tesci jeszcze nie został doprowadzony do grobowej deski. Niewątpliwie zacznie wtedy wyrabiać sobie filozoficzny pogląd na kwestię seksualne i dać wam spokój. Jeżeli nie tesciowa — to może komornik? — No, tak, jest to człowiek ciężki i w obecnych kryzysowych czasach prześcignął nawet tesciową, ale to jeszcze nie to. Są ludzie, którzy sobie z komornika nie a nie nie robią, — są to święci turecy i zawodowi bezrobotni. Tych jest coraz więcej i urok komornika coraz bardziej maleje. Pesymistę wyznaczają już na najbliższą przyszłość te chwile, gdy ostatni klient komornikowski stanie się świętym turem, a oni sami z całym swym związkiem zawodowym in corpore będą zmuszeni wstąpić do związku zawodowego bezrobotnych. Bezrobotni komornicy i sekwestratorzy, — dziś to brzmi dziwnie i paradoksalnie, ale czyż nie brzmiały tak samo dziwnie dawniej słowa: zawodowi bezrobotny? A dziś? Wszystko jest możliwe pod słońcem. Tempora mutantur.

Otóż tym najbardziej trudnym do porozumienia się człowiekiem, gor-

szym od tesciowej i od komornika — jest niestety ten, od którego los tego feljtonu zależy, — mój redaktor. — Jest to zasadniczo człowiek o gołębiem sercu. Dobry mąż, dobry ojciec, dobry obywatel, doskonały płatnik podatków, sądownie nie karany, sto sunek do wojskowości: kategoria A, nie jest abstynentem, nie posiada tesciowej, nie boi się sekwestratorów (patrz wyżej) — wogóle ideał człowieka „niejęczyzna jak lanszajt” — jak powiada Józefowa z naszego podwórka, — ale gdy przyjdzie co do czego — to bieda. Ot, co z człowieka robi obowiązek.

„Służba nie družba”, — no, a służba redaktorska — wiadomo twarda. Żeby to jeszcze być naczelnym redaktorem — toby jeszcze człowiek sobie pofolgował i zaryzykował czasem, ale tak, jak się jest redaktorem od jednego działu, od feljtonów tylko, to wiadomo strach, żeby nie wyspać tego na czelem, który ciebie, bratku, zaufaniem obdarzył. Ja to rozumiem, że to odpowiedzialność nie za swoją skórę, ale za cudzą, ale porozumieć się wstyko jedno trudno.

Mnie, feljtoniście to co? — Wsy stko frajda. Wymyślają — i ja wymyślą. Pokazują język — i ja pokazuje. — A redaktor — to już nie to. To tak, jak w szkole. Uczeń wytłucze szybę — no, to i cóż? Otrzyma w skórę i koniec na tem, pobiegnie na śliz

wiedzenia, gdy chodzi o moralność. Przedewszystkiem niemoralnym jest to, że ów jegomość w pańskim opowiadaniu zwrócił się do pana i do chiromantki, a nie do księdza swojej parafji i to w sprawie świętego sakramentu małżeństwa.

Byłem zdruzgotany argumentami redaktora. Prawda leżała przedemną naga, jak na dłoni. Dziękowałem Bogu, że nie jestem redaktorem i że ktoś inny drzy to mnie i dba o moje bezpieczeństwo, chroniąc przed organami bezpieczeństwa.

Trwałem w tym lęku przez pół roku. Wreszcie zbudził się we mnie duch obywatelski i pomyślałem sobie:

— Jeżeli redaktor spełnia tak energicznie i bohaterko swój obowiązek, jakże ja mam go nie spełniać. — Jego obowiązek nie puszczę, a mój pchać się przemocą i podstępem. Opisalem tedy całe to zajęcie i podstępnie podsumowałem redaktorowi. Zobaczmy, czy da się nabrać? Wpierw zobaczmy czytelnie. Jeżeli będziecie czytać ten feljton, to znaczy, że moja wygrana i redaktor oberwie. Od kogo? — A!bo domyślicie się

KURJER SPORTOWY

Tragedja koncentracji narciarskiej.

Trzeba być narciarzem, żeby móc zrozumieć rozpacz uczestników i organizatorów, na szeroka skalę zakrojonej koncentracji oddziałów narciarskich w Wilnie. Zrozumieć i współczuć organizatorom mogą tylko serca narciarskie.

Stała się niewątpliwie ogromna krzywda, ale trudno o to kogoś winić, pozostaje tylko milczeć i w dalszym ciągu cierpieć z powodu braku śniegu, który już chyba w tym sezonie nie przykryje grzesznej ziemi.

Przyszli do Wilna z całego terenu ziem północno — wschodnich, wesele chłopcy, mieli stanąć na wzniesieniach wileńskich do walki na śniegu, a tu, jak na złość płucha.

Deszcz, zepsuł humor. Sportolili całą imprezę. A impreza zapowiadała się rzeczywiście wspaniale. Miał być rewja oddziałów narciarskich prowincji. Mielistym pojąć wyniki pracy przysposobienia wojskowego, które miały dać bogaty materiał porównawczy.

Kursy i zawody narciarskie dały liczną armię młodych sił, które ze swej strony przyjęły na siebie obowiązki propagowania wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego na prowincji.

Praca jest nadzwyczaj trudna, bo na prowincji propaganda sportu na potyka na znacznie większe trudności techniczne, niż w mieście i tym większy, żal tej młodości, że przybyła do Wilna na próżno.

Sądźmy jednak że niepowodzenie nie osłabi natężenia pracy wyszkolenia.

Teatr muzyczny „LUTNIA”

DZIS

„POD BIAŁYM KONIEM”
ceny propagandowe.

JUTRO

„DZIDZI”

Zniżki ważne.

niowej, a za rok może warunki atmosferyczne będą lepsze i znów zjeżdżać się do Wilna rajdowe oddziały P. W.

Pisząc o koncentracji nie sposób pominąć mileżniem p. p. mjr. Zdrojewskiego, kpt. Ostrowskiego i kpt. Ko-

Wyniki koncentracji narciarskich.

Ognisko K. P. W. zwyciężyło w sztafecie. — Aleksandrowicz w biegu z przeszkodami.

Wczoraj w sali konferencyjnej Ośrodka W. F. została rozważana koncentracja narciarska oddziałów P. W.

Koncentracja miała trwać trzy dni, ale tymczasem z powodu złych warunków śnieżnych zdołano przeprowadzić tylko dwie konkurencje, rozwiązując koncentrację, która zgromadziła w Wilnie przeszło 1000 zawodników.

Zaznaczyć trzeba, że na koncentrację przybyło z Grodna nowomianowany kierownik Odr. Urzędu W. F. i P. W. przy O. K. III plk. K. Florek, który wspólnie z szefem wydziału mjr. Zdrojewskim kierował akcją koncentracyjną.

W biegu sztafetowym 4 razy po 2 km. najlepszy czas uzyskał zespół wileński K. P. W. „Ognisko”, w składzie: Łabun, Radziul, Jagoda i Zajewski. Czas zwycięskiego zespołu wynosił 42 min. 32,2 sek.

Drugie miejsce zajęli narciarze Grodna z Cesovili 46 min. 53,3 sek. w składzie: Zannowski, Antonowicz, Gryniuk i Jurowski.

Trzecie miejsce zajęli uczniowie Gimn. A. Mickiewicza z Wilna 47 min. 31,9 sek. (Sawko, Neeki, Chodan i Hanzen).

W konkurencji drużynowej połączonych wyników osiągnięto następujące: 1) 5 p. p. Leg. 48 min. 20,3 sek. 2) Suwałki powiat 51 min. 02,2 sek. 3) Grodna miasto 52 min. 21,8 sek. 4) Osmiana, 5) Wolkowsk.

W konkurencji hufców szkolnych: 1) Gimn. A. Mickiewicza 47 min. 31,9 sek. 2) P. Szk. Techniczna 50 min. 25,2 sek. 3) Gimnazjum Zyg. Augusta 50 min. 36,4 sek.

Wyniki są jak na opiekane warunki śnieżne bardzo piękne. Ogółem startowało 18 drużyn. Zauważyć trzeba, że pierwszy raz w Wilnie spróbowano ze startu puszczać odrazu wszystkich zawodników. Start następował seriami.

Na marginesie sprawozdania musimy zrobić jedną małą uwagę ogólną.

Chodził mianowicie o dystans. Sztafeta odbywała się na trasie 2 km. Biegane więc na zawodach narciarskich 2 km. Do stań na nartach jest stometrowką i po winien zniknąć z programu zawodów narciarskich jako dystans zabójczy, psujący serce i płuć zawodników, którzy chcą wyla-

niga, którzy nie szczędzili swych sił, by obmyśleć najdrobniejsze szczegóły koncentracji, która gdyby sprzyjała warunkom śnieżnym, spełniłaby ogromną rolę propagandową.

J. N.

Mecz hokejowy z Niemcami ma się odbyć dzisiaj.

Wczoraj z powodu niepogody został odłożony na dzisiaj mecz hokejowy Polska — Niemcy.

Mecz miał się odbyć wczoraj późnym wieczorem.

Jeżeli warunki atmosferyczne pozwolą, to mecz odbędzie się dzisiaj rano w Krynicy.

Rozgrywki koszykówki w Warszawie.

Mistrzem Polski Polonia.

WARSZAWA, (PAT). — W sobotę i niedzielę w Warszawie w gmachu ośrodka wychowania fizycznego zimowe mistrzostwa Polski w koszykówce męskiej.

Pierwszego dnia rozegrano 4 mecze. Krakowska YMCA broniła tytułu mistrza Polski i pokonała zdecydowanie lubelską Unię w stosunku 69:22. Łódzki W. K. S. przegrał po ciężkiej walce z warszawską Polonią 29:45. Białostocka Jagiellonia uległa Unii lubelskiej 26:21. Polonia warszawska wyeliminowała Dror ze Lwowa 30:22.

W niedzielę w dalszych rozgrywkach Krakowska YMCA zwyciężyła Jagiellonię białostocką 71:24, a Łódzki W. K. S. wygrał ze lwowskim Dorem 36:17.

Do finału doszły Polonia i YMCA. Zwyciężyła drużyna warszawska 43:30 (22:19). W walce o trzecie i czwarte miejsce Łódzki W. K. S. zwyciężył lubelską Unię 77:18 (34:0). W ten sposób mistrzem Polski w koszykówce męskiej została warszawska Polonia.

Sukces Marusarza.

Staszek Marusarz zajął 6 miejsce w kombinacji o mistrzostwo świata. Polska wie już o tej nowinie. Podałmy ją również jedni z pierwszych.

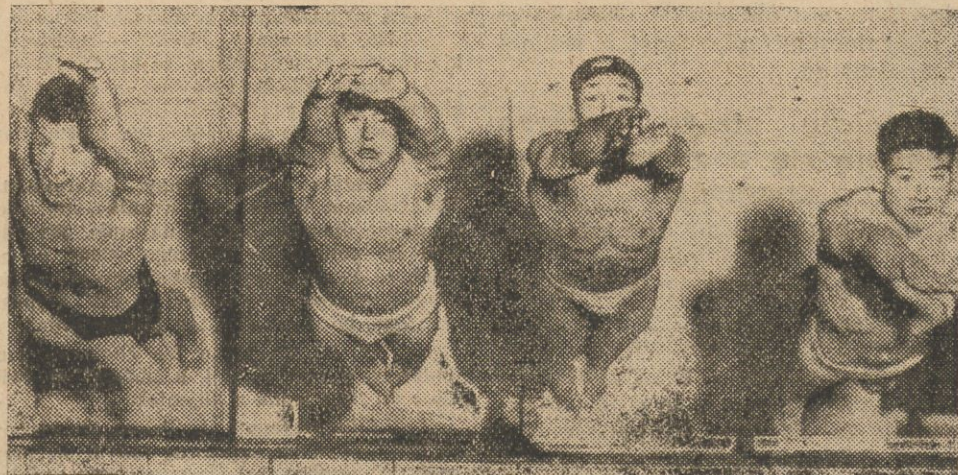
W dalekiej, górskiej wiosce Solleflea położonej o 3 km. od Sztokholmu odbyła się walka narodów.

Na starcie zawodów narciarskich

stanęła cała śmietanka sportowa świata. Znaleźli się tam również i Polacy, którzy wynikami i działością postawą robili dobre wrażenie.

Zajęcie szóstego miejsca przez Marusarza było rewelacją mistrzostwa. — Aczkolwiek nie było to pierwsze miejsce, lecz przecież trzeba pamiętać, że

Trening.



W San Francisco mają się odbyć niebawem zawody atletyczne. Pretendenci do laurów zawzięcie trenują.

w Solleflea startowali najlepsze siły, że zawody odbywały się na półwyspie Skandynawskim, w kolebce narciarstwa.

Zajmując szóstą miejsce Marusarz uległ tylko słynnym Norwegom i jednemu Finnowi, pokonał zaś całą koalicję narciarzy środkowo-europejskich. Zwyciężył mistrzostw Niemiec, Austrii i szeregu innych państw, pretendujących do pierwszeństwa w Europie.

Na tem właśnie polega sukces Marusarza.

Zawody narciarskie o mistrzostwo szkół.

Dowiadujemy się, że organizatorzy mistrzostw narciarskich szkół średnich zamierzają tegoroczne mistrzostwa przeprowadzić 2 i 3 marca w N. Wileje.

Zapisy przyjmowane są do dnia 28 bm. W programie bieg drużynowy na 7 km. i biegi indywidualne na 8 km. i 3 km.

W roku ubiegłym w punktacji ogólnej zwyciężyli narciarze Gimn. A. Mickiewicza przed P. Szk. Techniczną.

Jeżeli warunki śnieżne nie pogorszą się, to mimo wszystko zawody odbędą się.

Nauczyciele W. F. pracują.

W Wilnie mieliśmy już nauczycieli szkół średnich wychowania fizycznego.

W jeździe prowadzonym przez p. p. prof. R. Czyżewskiego i dr. Korę wzięło udział 39 wychowawców, którzy z pośród siebie wybrali p. prof. J. Truhanowicza na łącznika między Wilnem a prowincją.

7 kwietnia zaczynamy grać.

Za kilka tygodni rozpocznie się sezon piłkarski, który w tym roku może być bogatszy od minionej.

W klubach piłkarskich zaczyna robić się ruch. — Rozłożono terminy rozgrywek o mistrzostwo Wilna.

Na pierwszy ogień idzie spotkanie W. K. S. — Z. A. K. S.

Charakterystycznym jest, że od szeregu lat mistrzostwa Wilna rozpoczynają się stałą walką akademików z wojskowymi.

Mecz o mistrzostwo odbędzie się 7 kwietnia.

Oczywiście przed początkiem mistrzostw mieć będziemy szereg spotkań towarzyskich w których drużyny pokażą nam swoje nowonabyte siły piłkarskie.

Mecz hokejowy Kanada — Ameryka 3:0.

PRAGA, (PAT). — W Pradze rozegrany został mecz rewanżowy pomiędzy obecnym mistrzem świata w hokeju, kanadyjską drużyną Saskatoon Quakers, a zesłorocznym mistrzem świata amerykańską drużyną Rangers.

Zwyciężyła zdecydowanie drużyna kanadyjska w stosunku 3:0 (0:0, 2:0, 1:0).

Otwarcie sezonu piłkarskiego w Warszawie.

WARSZAWA, (PAT). — W niedzielę na stadionie otwarcie sezonu piłkarskiego. — Pierwsze mecze rozegrano na boiskach, znajdujących się w fatalnym stanie. Wyniki były następujące:

Na boisku Skry ligowa Polonia zwyciężyła Gwiazdę 2:0, a na boisku Warszawianki gospodarze spotkali się ze Skrą, zwyciężając ją 7:0.



Do nabycia w pierwszorzędnym magazynie galanterii.

Lokalne powodzie.

Na peryferiach miasta zanotowano dalsze wypadki lokalnych powodzi. Spływająca ze wznieśnię woda tym razem nie wyrządziła większych szkód. Takie lokalne powodzie zanotowano m. in. na ul. Ogórkowej, Piłsudskiego, Górze Szeńska i innych.

Targi futrzane w Wilnie.

Komitet Targów Północnych powiadomił Ministerstwo Przemysłu i Handlu, że zarezerwował w jesieni r. b. 3-tygodniowy okres na urządzenie Targów Futrzanych. W ten sposób kwestia urządzenia w Wilnie Targów Futrzanych stała się już przesądzoną.

RADJO WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 26 lutego 1934 roku
7.00: Czas. Główna. Muzyka. Dzień. por. Muzyka. Chwilka gospod. domow. 11.40: Przegl. prasy. 11.50: Fragmenty z op. „Grażyna”. 11.57: Czes. 12.05: Muzyka popularna (płyty). 12.30: Kom. meteor. 12.33: Nowe płyty muzyki tanecznej. 12.55: Dzień. por. 15.10: Progr. dzienny. 15.15: „Challenge 1934” pog. 15.25: Wład. o ekspozycje. 15.30: Giedla rol. 15.40: Koncert dla młodzieży (płyty). „Dawna opera włoska”. 16.10: Rozm. 16.20: Pieśń. 16.40: Francuski. 16.55: Recital. 17.15: Recital. 17.50: Progr. na wtorek i rozm. 18.00: „Rozwój narciarstwa w Polsce” odczyt. 18.20: Muzyka lekka. 18.40: „Historia literatury, a krytyka” dyskusja improwizowana. 19.00: Z literatury spraw aktualnych. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: Odczyt aktualny. 19.40: Wilkom. sportowy. 19.45: Dzień. wiecz. 20.00: „Myśli wybrane”. 20.02: Koncert. 21.15: Ogrody za szczybą. felj. 21.30: Muzyka lekka. 22.00: Sluchowisko: „Obiad w Iwanhorze”. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

STRZELCY MASZERUJĄ

Pięć powodów wzajemnej przyjaźni.

W rocznicę niepodległości Estonii.

Właściwie mówiąc, to również dobież mógłbym napisać „trzy powody”, piętnaście, lub pięćdziesiąt powodów — w istocie bowiem ich ilość jest rzeczczą zupełną, ale to zupełnie drugą, grającą minimalną, zgola dodatkową rolę. W rzeczywistości chodzi o to, czy istnieje ten pierwszy zasadniczo powód, dosyć ważny i do syć istotny, by skłonić do siebie dwa niezależne państwa, serca dwu niezależnych narodów.

Jako historyk zaliczam Estończyków do grupy narodów wielkich. — Nie mam tu na myśli liczebności. — Liczebność jest w dziedzinie poziomu rzeczczą wtórną. Jest kwestją tabliczką mnożenia. Może być spotęgowaniem, może — niezdolną jest stać się cechą duchową. Ołbrzymia Persja nie zdołała pokonać małej Grecji — uległa trzem dziesiątkom tysięcy Macedończyków i Greków. Rzym był jedynie dziurawą nadtybrzańską meciśnią. — Nieliczne wojska małej i ubogiej Szwecji deptyły ziemie Europy, zdobyły dla macierzy łup, którego niezdolna była strawić... Liczebność jest kwestją blizki licznicy mnożenia.

Oczywiście warunki bytowania i możliwości realizowania uległy radykalnej, najradzykalniejszej zmianie. — Epoka Macedończyków. Kartaginy, czy Romy nie może nieetyk powrócić, lecz nawet marzyć się najambitniejszemu z narodów — nie można jednak, odmówić przydomka wielkości narodowi liczącemu niespełna milion trzykroć głów, — który potrafił zachować swą narodową odrębność w ciągu 700 lat niewoli, wytrzymać w ciągu tych 7 wieków niewolę, trzebiącą i wynaradawiającą presję trzech kolejnych zabójców, nie dać się zjeść, będąc ostatnio zjadany od wewnątrz i zewnątrz, który nieetyk zachował siebie, lecz zachował w całej czystości i sile wiarę w niepodległość, który po 700 państwowego niebytu w ciągu 11 lat zorganizował i ustabilizował własne państwo. My Polacy, którzy w ciągu półtora wieku poznawaliśmy smak nie woli, najłatwiej zrozumiemy i odczujemy hart estońskiego ducha.

Wielkość Estów — ten najistotniejszy hart ducha i polot serc — uwidacznia się najlepiej w pracy, którą włożyli w odbudowę, a po odbudowie, w zapewnienie niezależności swej pięknej Ojczyzny. Przechowywawszy w kruzycerze w ciągu siedmiuset lat niewoli świętą iskrę niepodległości, przechowywawszy w zaciśnię domostw — ściągany i gniebiony przez lat siedemset — język narodowy — po uzyskaniu samodzielności państwowej potrafili stworzyć bitną armię, opromienioną laurami zwycięstw, sprawną administrację i wreszcie przynoszącą im za-

szczyt organizacji Samoobrony Narodowej „Kaitseleht”. O „Kaitseleht” nie można inaczej mówić jak z najwyższym uznaniem. Jego liczebność przekracza pięciokrotnie liczebność armii stałej. Jest to siła zdolna w każdej chwili stanąć pod bronią w obronie Ojczyzny — siła, którą lekceważyć znaczyłoby niedocenianie fitności Estów, tej bitności, którą wypróbowali na swych plecach wrogowie Estonii. Biorąc — podkreślmy z uznaniem dla naszych przyjaciół — Estowie oglądali plecy wroga, ale ich wrogowie nie widzieli nigdy pleców estońskiego żołnierza!

„Kaitseleht” — odpowiednik naszego Strzelca — jest mocną, a zwartą siłą społeczną, łączy w sobie kwiat estońskiego narodu, a w jego pracy czuje się rytm ich serca i ich niezłomną wolę zachowania niepodległości.

Związek strzelecki jest związany węzłem braterską broni, węzłem najbardziej silnym z „Kaitselehtem” — przyczem braterstwo to posunione jest tak daleko, iż cały szereg oficerów Związku Strzeleckiego, zaliczony jest w poczet oficerów „Kaitselehtu” — odwrotnie. Braterskim tym węzłem dawano nieraz najsłodsze zwycięstwa — w Estonii. Nie tak nie łączy, jak świadomy wspólny wysiłek ku wspólnemu celowi — i dlatego właśnie mocne węzły braterstwa, łączące Zw. Strzelecki z „Kaitselehtem” są tak trwałe, a zarazem mogą służyć potężnym ogniwem, wiążącym oba Państwa i Narody.

A powodów do wzajemnej przyjaźni jest dużo, bardzo dużo, powodów

realnych, niezależnych od czysto uczuciowych pobudek, pobudek wzajemnej życzliwości, tak żywej w obu narodach.

A więc ten pierwszy, najistotniejszy powód: zdrowa rozumna racja stanu Polski i Estonii nie zna żadnych interesów sprzecznych, ma natomiast niejedną — ważką — interes wspólny. Nad brzegami Bałtyku wisią dwie ciężkie, ołbrzymie chmury, niebezpieczeństw. Polska jest jedyną, realną i jedyną dostateczną siłą, o którą w razie burzy mogą się oprzeć małe państwa nadbałtyckie. Jedyną, dotęgi, której wiekowe tradycje i cechy najistotniejsze narodowego charakteru nakazują i gwarantują poszanowanie spraw sąsiedzkich, która w dniach najwyższego rozrostu ekspansji hodowała hasła i realizowała hasła: wolni z wolnymi, równi z równymi.

Polska — coraz wyraźniej wstępuje w życie, mocarstwo Polskie — ma nad brzegami Bałtyku sferę specjalnych, najżywniejszych interesów. Interesy te nie przeczą w niczem samodzielnosci i niezależności państw bałtyckich — przeciwnie, nie dla jednego z nich interesów tych obrona i realizacja równa się korzyści własnej.

Przyjaźń jest sprawą wspólnoty interesów, wspólnego zaufania, wzajemnej sympatii i wzajemnego poznania się.

Taka przyjaźń łączy Polskę z Estonią. Na takiej przyjaźni oparte jest braterstwo broni między Związkiem Strzeleckim R. P. a „Kaitselehtem”.

Władysław Ludwik Ewert.

Niezwykłe mrozy w Nowym Jorku.



Nowy Jork nawiedziły w bieżącym miesiącu fale niezwykłych mrozów. Temperatura dochodziła do — 35 stopni, t. j. do poziomu nienotowanego od lat 64.

Na zdjęciu studenci uniwersytetu w Brooklyn z odmożnionymi uszami i nosami oczekują w kolejkach na zabieg lekarski.

Helena Romer

Tutejsi. Nowele. wyd. Rój. Warszawa
Swoi Ludzie. Nowele. wyd. L. Chomiński. Wilno.
Książka o Nich. Romans. Wyd. L. Chomiński. Wilno.
Willa u Państwa Mickiewiczów. (Teatr dla Młodzieży). Scena Wileńska.
Bielka Wileńska.

Wykrycie klubu zboczeńców seksualnych w Wilnie.

MIEDZYNAROWA ORGANIZACJA. Władze policyjne od dłuższego już czasu były poinformowane o tym, że w Wilnie znajduje się potajemna organizacja homoseksualistów, stanowiąca nawet „eksperyment” międzynarodowej organizacji. Nie prowadzili do Berlina, gdzie mieści się centrala tego zrzeszenia wykończonych, rozciągająca teren działalności na Europę. „Płocówka” Wil. nazywała się „Oddział Wileński, sekcja berlińska”. Centrala tej organizacji mieściła się podobno w Nowym Yorku.

CHOROBA NIE JEST KARALNA. Zgodnie z nowym K. K. homoseksualizm nie jest karalny — wówczas, jeżeli proceder odbywa się za obopólną zgodą. W razie jednak, jeżeli w grę wchodzi deprawowanie małoletnich, nie odpowiadających za swoje czyny, kodeks karany przewiduje kary, sięgające do lat 10 więzienia.

Władze śledcze tak długo nie ingerowały, zanim nie otrzymały informacji, iż pewni członkowie klubu zajmują się demoralizacją chłopców.

„KAWALERKA” ZBOCZENCA.

Pewnego dnia policja przeprowadziła rewizję w pewnym lokalu w dzielnicy Zarze-

cze, gdzie miał „kawalerka” jeden z członków w. w. zrzeszenia.

W czasie rewizji znaleziono szereg dowodów, świadczących o istnieniu przestępstwa. Właściciel mieszkania sprawował do siebie pod rozmaitymi pretekstami chłopców, w stosunku do których dopuszczał się lubieżnych czynów. Dowody rzeczowe zakwestjonowano. Właściciela „kawalerki” oraz pewnego jego kolegę zatrzymano.

DALSZE DOCHODZENIE. W wyniku dalszego dochodzenia policja wykryła również lokal klubu homoseksualistów, gdzie odbywały się podobno wyzwyne orgie. W związku z tem aresztowano sześć osób, studenta medycyny oraz adwokata z prowincji. Aresztowanych osadzono w więzieniu.

Chłopców, którzy padli ofiarą zboczeńców, poddano badaniom lekarskim. Wyniki badań były wcale nieoczekiwane. Stwierdzono, iż jedna z ofiar zakażona została chorobą weneryczną.

Dalsze dochodzenie prowadzone jest przez władze policyjne — śledcze z całą energią.

Ze względu na toczące się śledztwo szczegóły sprawy trzymane są w tajemnicy.

„Literat” determinista.

Szczupły brunet, średniego wzrostu o chłodniejszym blasku oczu. Włosy uczesane starannie, chude nerwowe ręce niepokojnie nie biegały nad głową. Spoczątkowo gesty w stronę sędziego, a potem potok często nie wiążących się ze sobą — urwanych zdań: — Jestem literat, ale to znaczy nie o to chodzi. Jestem zdeklarowany determinista. Do nikogo nie czuję gniewu. Nie gniewam się... na pana Kronikę. Panie kronik! proszę mówić, proszę mówić odważnie... Pan Kronik! właściciel dużego sklepu galanterijnego mówi.

Przychodził do sklepu często, prosił z wese o towar najlepszej gatunku. Jest człowiekiem inteligentnym, kłoby podejrzewał. Prosił zawsze o jedwabne pończochy. W ten sposób nie było nic dziwnego. Może mieć kogś — może chciał kupić i podarować. Młody człowiek! Obsługiwała go zawsze moja córka, ale nigdy nie kupował. Zawsze obierzy, zadawała kilku gatunków, powie, że się nie podobają i pójdzie.

— Czy nigdy nie było zginęło, nie zauważył pan? — Nie, proszę sądu, nie zauważyłem. Ale to wydało się córce podejrzane. W dniu 12-go grudnia przychodził do sklepu i prosił znowu pończochy jedwabne najlepszej gatunku. Córka podchodzi do mnie i mówi:

— To ten, znowu prosi o jedwabne pończochy.

— Owszem, daj mu, będę obserwował — odpowiada mi.

— Ale widzę, że on jakoś zabardzo przebiega. To prosi ciennoszarę, to jaśniejszą, to brązową — to ciemniejszą. No, myślę, coś mi się zdaje, że nie kupi. A on w tym momencie pyta o cenę. Więc, chcąc zbawić, czy przyszedł popatrzeć czy kupić, mówię mu na pończochy, które są warte, 10 złotych — 2 złote. Jegośność popatrzył, pomyślał: — nie, powieda, nie podobają mi się. I w tym momencie widzę jak zgniół parę pończoch, do rękawa i do drzwi! Idę za nim i mówię — a to co! A zacięła się — odpowiada. Zaprowadziłem go do komisariatu. W teście znaleziono 6 par pończoch. „Kawalerka” pierwszego gatunku.

— A co powiedzieli w komisariacie.

— No, że to znany „literat” — apostoł jakiegoś nowego wiary, karany za kradzież.

— Panie Mikołaj! Lisowiec — słyszy pan, co mówi pan Krzyk?

— Znowu chude nerwowe ręce biegały nad głową i potem słowa.

— Jestem zdeklarowany determinista. Nie gniewam się na pana Kronikę, ale niech on powie dlaczego był zły na mnie, gdy odebrał mi pończochy. Dlaczego wtedy powiedział, że da mi w pysk, jeżeli przejdę po raz drugi i dlaczego powiedział, że nie przypuszczam tego, bo wyglądam tak inteligentnie?

— No, bo spoczątku nie chciałem pana oddawać w ręce policji, a potem namówiła mnie do tego jedna z klientek.

— Ja nie przyznaję się. Proszę mi wierzyć. Bo gdybym wziął naprawdę tobym się przyznał. W zeszłym roku rzeczywiście wziąłem i przyznałem się...

Sędzia po wysłuchaniu stron pyta, co ma p. Lisowiec do powiedzenia w ostatnim słowie.

— Tak, tak — mam. Rzecz bardzo ważną dla całego społeczeństwa polskiego.

— Więcej słucham.

— Jeśli mnie skrzywdzą, wyjadę z Polski. Policjant odpowiedział bezrobotnego inteligenta Mikołaja Lisowca do więzienia na Łukiszkach. Sędzia ogłosił, że wyrok zapadnie za dwa dni.

Mikołaj Lisowiec choruje prawdopodobnie na kleptomanję. Orzekną o tem psychiatrzy.

Ostrzeżenie.

Ostatnio na terenie m. Wilna pojawili się nieznani nikomu sprzedawcy, rzekomo cudzoziemcy, którzy chodzą po domach sprzedają płótno na długoterminowe raty. Jak się okazało z porównania cen w sklepach białych, ceny płótna sprzedawanego przez tych cudzoziemców jest prawie o 100 proc. wyższa od ceny tegoż płótna w sklepach detalicznych.

Sprzedawcy ci w ciągu ostatnich dni zdołali zawrzeć transakcje w kilku poważniejszych domach, które mają zamiar interweniować u odpowiednich władz. Zarząd Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijańskich w Wilnie tą drogą ostrzega wszystkich i jednocześnie zwraca się z interwencją do władz przemysłowych.

Przedstawicielstwo w Wilnie p. E. Ratyński.

Na skrzyżowaniu ulic mknęła taksówka prowadzona przez szofera Adamowicza ude-

rzyła skrzydłem o żelazny słup latarni elektrycznej.

Skutkiem uderzenia taksówki oraz doł na czoło słup zostały uszkodzone.

P. prezes Ratyński oraz szofer dzięki szczeremu zbiegowi okoliczności nie odnieśli szwanku.

Wzrosty w Wilnie p. E. Ratyński.

Na skrzyżowaniu ulic mknęła taksówka prowadzona przez szofera Adamowicza ude-

rzyła skrzydłem o żelazny słup latarni elektrycznej.

Skutkiem uderzenia taksówki oraz doł na czoło słup zostały uszkodzone.

P. prezes Ratyński oraz szofer dzięki szczeremu zbiegowi okoliczności nie odnieśli szwanku.

Wzrosty w Wilnie p. E. Ratyński.

Na skrzyżowaniu ulic mknęła taksówka prowadzona przez szofera Adamowicza ude-

rzyła skrzydłem o żelazny słup latarni elektrycznej.

Skutkiem uderzenia taksówki oraz doł na czoło słup zostały uszkodzone.

P. prezes Ratyński oraz szofer dzięki szczeremu zbiegowi okoliczności nie odnieśli szwanku.

Wzrosty w Wilnie p. E. Ratyński.

Na skrzyżowaniu ulic mknęła taksówka prowadzona przez szofera Adamowicza ude-

rzyła skrzydłem o żelazny słup latarni elektrycznej.

Skutkiem uderzenia taksówki oraz doł na czoło słup zostały uszkodzone.

P. prezes Ratyński oraz szofer dzięki szczeremu zbiegowi okoliczności nie odnieśli szwanku.

Wzrosty w Wilnie p. E. Ratyński.

Na skrzyżowaniu ulic mknęła taksówka prowadzona przez szofera Adamowicza ude-

rzyła skrzydłem o żelazny słup latarni elektrycznej.

Skutkiem uderzenia taksówki oraz doł na czoło słup zostały uszkodzone.

P. prezes Ratyński oraz szofer dzięki szczeremu zbiegowi okoliczności nie odnieśli szwanku.

Wzrosty w Wilnie p. E. Ratyński.

Na skrzyżowaniu ulic mknęła taksówka prowadzona przez szofera Adamowicza ude-

rzyła skrzydłem o żelazny słup latarni elektrycznej.

Skutkiem uderzenia taksówki oraz doł na czoło słup zostały uszkodzone.

P. prezes Ratyński oraz szofer dzięki szczeremu zbiegowi okoliczności nie odnieśli szwanku.

Wzrosty w Wilnie p. E. Ratyński.

Na skrzyżowaniu ulic mknęła taksówka prowadzona przez szofera Adamowicza ude-

rzyła skrzydłem o żelazny słup latarni elektrycznej.

Skutkiem uderzenia taksówki oraz doł na czoło słup zostały uszkodzone.

P. prezes Ratyński oraz szofer dzięki szczeremu zbiegowi okoliczności nie odnieśli szwanku.

Wzrosty w Wilnie p. E. Ratyński.

Na skrzyżowaniu ulic mknęła taksówka prowadzona przez szofera Adamowicza ude-

rzyła skrzydłem o żelazny słup latarni elektrycznej.

Skutkiem uderzenia taksówki oraz doł na czoło słup zostały uszkodzone.

P. prezes Ratyński oraz szofer dzięki szczeremu zbiegowi okoliczności nie odnieśli szwanku.

Wzrosty w Wilnie p. E. Ratyński.

Na skrzyżowaniu ulic mknęła taksówka prowadzona przez szofera Adamowicza ude-

rzyła skrzydłem o żelazny słup latarni elektrycznej.

Poranek ku czci M. Karłowicza w Konserwatorium.

Dnia 25 bm. w południe odbył się w sali Konserwatorium Wileńskiego 5-ty poranek symfoniczny, poświęcony kompozycjom M. Karłowicza, w związku z obchodami obecnie rocznicami 25-lecia zgonu tego kompozytora.

Słowo wstępne wygłosił prezes Witold Hulewicz. Orkiestrę prowadził dyr. Adam Wyleżyński. Jako solisci wystąpili p. Zofia Borkiewicz — Wyleżyńska (spiew) i Hermina Solomonow (skrzypce).

Wysoka klasa Konserwatorium Wileńskiego.

W uzupełnieniu zamieszczonej onegdaj wiadomości o zdobyciu trzech nagród na wileńskim konkursie muzycznym dla młodzieńców talentów przez Paulinę Ślad kinową, Barbarę Jezierską i Czesławą Ziemicką, uczniów Wileńskiego Konserwatorium Muzycznego, dowiadujemy się, że wszyscy ci laureaci są wychowankami klasy gry fortepianowej prof. Cecylii Krewer.

Tak znaczny procent wyróżnionych młodych talentów wileńskich potwierdza znowu na wysoką opinię, jaką cieszy się w świecie muzycznym polskim Konserwatorium Wileńskie.

To ten, znowu prosi o jedwabne pończochy.

— Owszem, daj mu, będę obserwował — odpowiada mi.

— Ale widzę, że on jakoś zabardzo przebiega.

To prosi ciennoszarę, to jaśniejszą, to brązową — to ciemniejszą. No, myślę, coś mi się zdaje, że nie kupi. A on w tym momencie pyta o cenę. Więc, chcąc zbawić, czy przyszedł popatrzeć czy kupić, mówię mu na pończochy, które są warte, 10 złotych — 2 złote.

Jegośność popatrzył, pomyślał: — nie, powieda, nie podobają mi się. I w tym momencie widzę jak zgniół parę pończoch, do rękawa i do drzwi! Idę za nim i mówię — a to co!

A zacięła się — odpowiada. Zaprowadziłem go do komisariatu. W teście znaleziono 6 par pończoch. „Kawalerka” pierwszego gatunku.

— A co powiedzieli w komisariacie.

— No, że to znany „literat” — apostoł jakiegoś nowego wiary, karany za kradzież.

— Panie Mikołaj! Lisowiec — słyszy pan, co mówi pan Krzyk?

— Znowu chude nerwowe ręce biegały nad głową i potem słowa.

— Jestem zdeklarowany determinista. Nie gniewam się na pana Kronikę, ale niech on powie dlaczego był zły na mnie, gdy odebrał mi pończochy.

Dlatego wtedy powiedział, że da mi w pysk, jeżeli przejdę po raz drugi i dlaczego powiedział, że nie przypuszczam tego, bo wyglądam tak inteligentnie?

— No, bo spoczątku nie chciałem pana oddawać w ręce policji, a potem namówiła mnie do tego jedna z klientek.

— Ja nie przyznaję się. Proszę mi wierzyć. Bo gdybym wziął naprawdę tobym się przyznał. W zeszłym roku rzeczywiście wziąłem i przyznałem się...

Sędzia po wysłuchaniu stron pyta, co ma p. Lisowiec do powiedzenia w ostatnim słowie.

— Tak, tak — mam. Rzecz bardzo ważną dla całego społeczeństwa polskiego.

— Więcej słucham.

— Jeśli mnie skrzywdzą, wyjadę z Polski. Policjant odpowiedział bezrobotnego inteligenta Mikołaja Lisowca do więzienia na Łukiszkach. Sędzia ogłosił, że wyrok zapadnie za dwa dni.

Mikołaj Lisowiec choruje prawdopodobnie na kleptomanję. Orzekną o tem psychiatrzy.

Ostrzeżenie.

Ostatnio na terenie m. Wilna pojawili się nieznani nikomu sprzedawcy, rzekomo cudzoziemcy, którzy chodzą po domach sprzedają płótno na długoterminowe raty. Jak się okazało z porównania cen w sklepach białych, ceny płótna sprzedawanego przez tych cudzoziemców jest prawie o 100 proc. wyższa od ceny tegoż płótna w sklepach detalicznych.

Sprzedawcy ci w ciągu ostatnich dni zdołali zawrzeć transakcje w kilku poważniejszych domach, które mają zamiar interweniować u odpowiednich władz. Zarząd Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijańskich w Wilnie tą drogą ostrzega wszystkich i jednocześnie zwraca się z interwencją do władz przemysłowych.

Przedstawicielstwo w Wilnie p. E. Ratyński.

Na skrzyżowaniu ulic mknęła taksówka prowadzona przez szofera Adamowicza ude-

rzyła skrzydłem o żelazny słup latarni elektrycznej.

Skutkiem uderzenia taksówki oraz doł na czoło słup zostały uszkodzone.

P. prezes Ratyński oraz szofer dzięki szczeremu zbiegowi okoliczności nie odnieśli szwanku.

Wzrosty w Wilnie p. E. Ratyński.

Na skrzyżowaniu ulic mknęła taksówka prowadzona przez szofera Adamowicza ude-

rzyła skrzydłem o żelazny słup latarni elektrycznej.

Skutkiem uderzenia taksówki oraz doł na czoło słup zostały uszkodzone.

P. prezes Ratyński oraz szofer dzięki szczeremu zbiegowi okoliczności nie odnieśli szwanku.

Wzrosty w Wilnie p. E. Ratyński.

Na skrzyżowaniu ulic mknęła taksówka prowadzona przez szofera Adamowicza ude-

rzyła skrzydłem o żelazny słup latarni elektrycznej.

Skutkiem uderzenia taksówki oraz doł na czoło słup zostały uszkodzone.

P. prezes Ratyński oraz szofer dzięki szczeremu zbiegowi okoliczności nie odnieśli szwanku.

Wzrosty w Wilnie p. E. Ratyński.

Na skrzyżowaniu ulic mknęła taksówka prowadzona przez szofera Adamowicza ude-

rzyła skrzydłem o żelazny słup latarni elektrycznej.

Skutkiem uderzenia taksówki oraz doł na czoło słup zostały uszkodzone.

P. prezes Ratyński oraz szofer dzięki szczeremu zbiegowi okoliczności nie odnieśli szwanku.

Wzrosty w Wilnie p. E. Ratyński.

Na skrzyżowaniu ulic mknęła taksówka prowadzona przez szofera Adamowicza ude-

rzyła skrzydłem o żelazny słup latarni elektrycznej.

Skutkiem uderzenia taksówki oraz doł na czoło słup zostały uszkodzone.

P. prezes Ratyński oraz szofer dzięki szczeremu zbiegowi okoliczności nie odnieśli szwanku.

Wzrosty w Wilnie p. E. Ratyński.

Na skrzyżowaniu ulic mknęła taksówka prowadzona przez szofera Adamowicza ude-

rzyła skrzydłem o żelazny słup latarni elektrycznej.

Skutkiem uderzenia taksówki oraz doł na czoło słup zostały uszkodzone.

P. prezes Ratyński oraz szofer dzięki szczeremu zbiegowi okoliczności nie odnieśli szwanku.

Wzrosty w Wilnie p. E. Ratyński.

Na skrzyżowaniu ulic mknęła taksówka prowadzona przez szofera Adamowicza ude-

rzyła skrzydłem o żelazny słup latarni elektrycznej.

Skutkiem uderzenia taksówki oraz doł na czoło słup zostały uszkodzone.

P. prezes Ratyński oraz szofer dzięki szczeremu zbiegowi okoliczności nie odnieśli szwanku.

Wzrosty w Wilnie p. E. Ratyński.

Na skrzyżowaniu ulic mknęła taksówka prowadzona przez szofera Adamowicza ude-

rzyła skrzydłem o żelazny słup latarni elektrycznej.

Skutkiem uderzenia taksówki oraz doł na czoło słup zostały uszkodzone.

P. prezes Ratyński oraz szofer dzięki szczeremu zbiegowi okoliczności nie odnieśli szwanku.

Wzrosty w Wilnie p. E. Ratyński.

Na skrzyżowaniu ulic mknęła taksówka prowadzona przez szofera Adamowicza ude-

rzyła skrzydłem o żelazny słup latarni elektrycznej.

Skutkiem uderzenia taksówki oraz doł na czoło słup zostały uszkodzone.

P. prezes Ratyński oraz szofer dzięki szczeremu zbiegowi okoliczności nie odnieśli szwanku.

Wzrosty w Wilnie p. E. Ratyński.

Na skrzyżowaniu ulic mknęła taksówka prowadzona przez szofera Adamowicza ude-

rzyła skrzydłem o żelazny słup latarni elektrycznej.

Skutkiem uderzenia taksówki oraz doł na czoło słup zostały uszkodzone.

TEATR I MUZYKA

W WILNIE.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia”.** Dzisiejsze widowiskowe przedstawienie z cyklu propagandowych wypielni rekordowa operetka Benatkiego. „Pod białym koniem”. Ceny miejsc propagandowe od 25 gr.

— **„DZIDZI”.** Jutro grana będzie w naszym ciągu melodijna operetka Stolska „Dzidzi”, posiadająca czar młodości i sentymentu w roli tytułowej L. Romanowska w otoczeniu najwybitniejszych sił zespołu. Zniżki! ważne.

— **„Pilango”.** Nowość scen zagranicznych, barwna operetka węgierska „Pilango” (Nieskieski motyl), będzie najbliższą premierą Teatru Muzycznego „Lutnia”.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś w poniedziałek dnia 26 lutego o godz. 8 w „Pan z towarzysztą” — komedia Waltera Hasenclevera. Najnowszy ten utwór wybitnego prozatora literatury niemieckiej jest karykaturą zmechanizowanego życia współczesnego, w którym rzeczywistość i trzeźwa kalkulacja kupiecka przeciwstawia się naturalnym odruchom serca. W roli głównej „pana z towarzysztą” — M. Węgrzyn. Ceny propagandowe.

Jutrzejsza premiera „U mety” — K. H. Rostrowskiego. Jutro we wtorek dnia 27 lutego o godz. 8 w premiera sztuki z komiego dramaturga Karola Huberta Rostrowskiego „U mety”, w reżyserji M. Sza kiewicz, w dekoracjach art. mal. T. Niesiołowskiego. Udział bierze cały zespół Teatru Miejskiego.

Z życia żydowskiego.

Centralny Komitet dla antyhitlerowskiej akcji gospodarczej zwrócił się ponownie do kupiectwa żydowskiego z apelem nie przewożenia towarów pochodzących z jakiegokolwiek kraju statkami niemieckimi.

Gmina wileńska wypłaciła związkowi nauczycielskiemu 4000 zł. w wekslach płatnych w lutym, marcu, kwietniu i maju. Resztę sumy w wys. 1000 zł. Gmina zobowiązała się wypłacić przy najbliższych sposobności.

Małpa wojna.

Jak donoszą dzienniki z południowej Afryki, wielkie gromady małp-pawianów, zszedłszy z gór w doliny napadają na ludzkie osiedla, poszukując przy tem dla siebie pożywienia.

Gromady te obliczają na 185 tys. sztuk. Przyczyną tych napadów jest posucha i brak w lasach pożywienia.

Pawiany zebrane w większej ilości, nie spodzianie napadają na ludzkie pola i ogrody, obijając wszystko do tła, unoszą niedojedzone z sobą. Napadają również na owce i nierogaciznę, choć przeważnie żywią się owocami.

W czasie napadów stosują wprost wojenne taktyki, np.: z przodu idą wydawcy, dalej straż przednia i tylna. Dowódcę sprawuje zazwyczaj jakiś doświadczony samiec.

Walka z małpami jest nadzwyczaj ciężką. Strzałowiec nie może się przemyć, przemyć jest ich siła, by można było wystrzelać. Próbowano spoczątku ich zwalczać za pomocą zatrutego alkoholu, do którego małpy mają pociąg. Lecz po padnięciu kilkuset sztuk pawiany alkoholu nie tykają.

Boją się jeszcze jadłowitych gadów i dla tego miejscowe władze starają się dostać ich w największej ilości dla walki z małpami.

Poniedziałek 26 Luty

Ciepłota 763
Temp. średnia + 1
Temp. najw. + 2
Temp. najm. - 1
Wiatr połudn.
Tend. bar. spadku
Uwagi: pochmurno